Biblioteka Ossolineum
DAR
nr 14 DE FACTO
BIBLIOTEKA OSSOLINEUM
1983
986306
Pismo szeregowych członków "Solidarności"

W kraju, którego władze przemocą zdobyły ster rządów i zdają sobie sprawę, że tylko brutalną siłą mogą go utrzymać, jedną z głównych form propagandy jest walka psychologiczna. Zmierza ona do wykształcenia w umysłach obywateli przeświadczenia, że tak jak jest - być musi. Na zmianę sytuacji nie ma szans. Jednocześnie twórcy propagandy dążą do przekonania ludzi, że ze swymi opozycyjnymi poglądami znajdują się w społecznej mniejszości. Dobrze wiedzą też o tym, że każde kłamstwo powtarzane systematycznie znaczną ilość razy może być odbierane jako prawda, lub w najgorszym razie traci charakterystyczne cechy kłamstwa i w takiej formie jest przyswajane, przyjmowane do wiadomości.

Te zasady walki psychologicznej są elementarzem propagandzistów /polityków, dziennikarzy, itp./ w naszym kraju. Ich siły i talenty /te ostatnie są nadzwyczaj rzadkie/ pochłania obecnie - mówiąc najogólniej - wytworzenie w świadomości Polaków dwu zasadniczej wagi dogmatów: że Polska nie może być inna niż socjalistyczna i że absolutnym suwerenem i źródłem mądrości jest w naszym państwie PZPR. Gdy ludzie zaczynają owe dogmaty podważać, zastanawiają się: a niby dlaczego koniecznie socjalistyczna? A czym partia zasłużyła sobie na prymat i monopol? Dla rządzących zaczyna się robić gorąco, gdy owe przemyślenia zamieniają się w stan zorganizowanej aktywności społecznej znacznej części ludzi. Wtedy władza ma jeden argument - siłę. Z koszar wypuszcza się ZOMO-wców, na ulice wyjeżdżają czołgi.

Głównym terenem walki psychologicznej są środki masowego przekazu - odgórnie zarządzane, mające oficjalny monopol na informacje i ich interpretację, obsadzone ludźmi sprawdzonymi, którzy wiedzą czego się od nich wymaga. Elementy walki psychologicznej najłatwiej dostrzec na poziomie stylistyki wypowiedzi. Gdy słyszymy lub czytamy o "zdecydowanej większości społeczeństwa", gdy dowiadujemy się, że "takie są fakty czy kto chce czy nie", gdy ostrzega się nas, że "tu złudzeń być nie może", gdy przekonuje się nas o "rosnącym zdecydowanym poparciu" - to wszystko wcale nie oznacza, że tak właśnie jest w rzeczywistości. To znaczy tylko, że władze bardzo by chciały, abyśmy w taką rzeczywistość uwierzyli. I aby w Polaków rozmowach o sytuacji w kraju, o szansach i metodach oporu coraz częściej pojawiało się pytanie: Co to da?

X X X

Zwierć wieku za późno. Tak można lapidarnie podsumować zapoczątkowaną mniej więcej rok temu i stopniowo aktywizowaną akcję polemiki polskich mass-mediów z zachodnimi rozgłośniami polskojęzycznymi, a przede wszystkim z Wolną Europą. Po kilkudziesięciu latach działalności tej rozgłośni, podczas których jedynym argumentem przeciw audycjom Wolnej Europy było zagłuszanie, prowadzone ogromnym nakładem sił i środków oraz, rzecz jasna, kosztów. Zdecydowano dołączyć do tego coś bardziej rzeczowego. Bynajmniej nie konkretną dyskusję z tezami i punktem widzenia monachijskiej rozgłośni. Wybrano, jako pewniejszą, metodę ujawniania domniemanych kulisów pracy stacji, obnażania prawdziwych motywów. Krótko mówiąc, postanowiono denuncjować. Oczywiście koronnym argumentem było znane nam dobrze z różnych innych okazji oskarżenie wysługiwania się za pieniądze imperialistów. Raz się na rozgłośni za złe, że zatrudnia Polaków, innym razem niewygodni są obcokrajowcy. Stale podkreśla się rzekomą podległość Wolnej Europy CIA. Jakoś nikomu nie przyjdzie do głowy, że przed mikrofonem tej rozgłośni można występować dlatego, że ma się inne od obowiązujących poglądy i chce się je wyrazić w przekonaniu, że ktoś w kraju ich z zainteresowaniem wysłucha. A wysłucha z pewnością. Radio to ma wielu stałych i jeszcze więcej dorywczych słuchaczy. Dzieje się tak również dlatego, że Wolna Europa nigdy poważnie nie roz-

5886

czarowała swych słuchaczy. Nigdy nie skompromitowała się ewidentnym brudnym kłamstwem, od których codziennie roją się krajowe publikatory. Pewnie zdarzały jej się lapsusy, pomyłki, przeinaczenia. Ale nie wypływały one z woli oszukania słuchacza, lecz były skutkiem trudności zbierania informacji. Władze wiedzą, że każdy przemilczany skrzętnie fakt prędzej czy później dotrze do ludzi via Monachium. I dlatego tak wściekle i zajadle atakują Wolną Europę, kopiąc gdzie popadnie wymyślając i przekręcając. Ale ciągle najpewniejszym argumentem jest zagłuszanie. Dziki charkot, który słyszymy z głośników, świadczy o tym, że Wolna Europa nie nie kłamie.

X X X

Tak zwany "nasz parlament" przyjął na ostatnim swym posiedzeniu dwa programy rządowe: antyinflacyjny i oszczędnościowy. Prasa zapoznaje ze szczegółami programów.

A propos inflacji - rząd bije się w piersi, że nie będzie forsował wzrostu cen. Ale już kawałek dalej, pod hasłem sprawiedliwego rozłożenia ciężarów kryzysu, zawiadamia o obłożeniu różnymi nowymi podatkami wszystkich bez mała obywateli PRL. Wprowadza się nowe zasady opodatkowania pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej / czyli prywatnych wytwórców i rzemieślników/, rozszerzenie podatku wyrównawczego / to dotyczy zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej o dochodach wyższych niż przeciętne/. Będzie też jednolity podatek dla rolników. /Z całą pewnością wyższy od dotychczasowego/. Haracz pobierany będzie także od zagranicznych zarobków i od tak zwanych wyższych form konsumpcji. Natomiast plan oszczędnościowy prócz wielu pięknych słów, które znamy od dziesięcioleci /walka z marnotrawstwem, lepsze wykorzystanie zasobów itd./ zakłada jako swój główny cel zwiększenie wydajności pracy. W przemyśle i budownictwie o... 20 proc. Jesteśmy szalenie zainteresowani jak rząd chce tego dokonać. Wzrost wydajności powinien pociągnąć wzrost płac - to jest jedyna motywacja pracy. Ale wzrost płacy będzie natychmiast pożerany przez taki czy inny podatek. Więc czego rząd oczekuje? Że zaciśniemy zęby, pasa i co tam jeszcze i pomożemy? Oj, chyba tym razem już nie.

X X X

W Kaliszu w Kościele Jezuitów na Boże Narodzenie 1981 ksiądz Dzierżyk w szopce ułożył dzieciątko Jezus na kolczastych drutach. Władze uznały tę szopkę za "podburzającą". Ksiądz Dzierżyk stanął przed sądem. Ostateczna rozprawa odbyła się 8 stycznia 83 r. przed Sądem Rejonowym w Kaliszu. Ksiądz bronił się w ten sposób /podajemy fragmenty/:

"Wysoki Sądzie, i w samym przedmiocie oskarżenia nie brak nieporozumień. Za co bezpośrednio jestem sądzony? Odpowiadam: za naszą polską rzeczywistość z końca grudnia 1981 r. Widocznie ta rzeczywistość nie podoba się władzom ścigania. Zapewniam, że i mnie się ona nie podoba. Ale, Wysoki Sądzie, nie mogę zrozumieć, dlaczego ja mam być za to sądzony? Zapewniam, że to nie ja stworzyłem tę rzeczywistość. Może czynniki ścigania odpowiedzą, że nie za dzisiejszą rzeczywistość jestem sądzony, a za to, żem tę rzeczywistość podał do publicznej wiadomości. I znowu, czyż muszę zapewniać Wysoki Sąd, że to nie ja pierwszy ukazałem tę rzeczywistość. Podały ją wcześniej radio, telewizja, gazety, czasopisma."

Ksiądz Dzierżyk został skazany na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata